

Coraz więcej Polaków popiera zakaz sprzedaży żywych karpí

23 grudnia 2019

Większość Polaków nie wyobraża sobie wigilijnego stołu bez karpia. Rocznie z polskich stawów odławia się ok. 20 tys. ton karpí. W ubiegłym roku do konsumentów trafiło ok. 16,5 tys. ton, z czego większość kupiono w grudniu. Choć jeszcze do niedawna najczęściej kupowaliśmy żywego karpia, to coraz więcej osób jest temu przeciwnych. Również kolejne sieci handlowe wycofują żywe ryby ze sprzedaży. „Samo wyjęcie na 30 sekund ryby z wody powoduje 10-krotny wzrost kortyzolu i obumieranie komórek” – podkreślają eksperci Stowarzyszenia „Otwarte klatki”. Transportowanie ryb w foliowych torbach nosi znamiona znęcania się nad zwierzętami.

„Tradycja kupowania żywego karpia odchodzi do przeszłości. Według badań CBOS-u z 2016 roku 86 proc. Polaków chciało zakazu sprzedaży żywych ryb w sklepach. Ludzie uważają to za przysparzanie niepotrzebnego cierpienia zwierzętom i znęcanie się nad nimi. Określone jest to w polskim prawie, że transport ryb, przetrzymywanie ich bez dostatecznej ilości wody jest po prostu znęcaniem się” – podkreśla w rozmowie z agencją Newseria Biznes Anna Iżyńska ze Stowarzyszenia „Otwarte klatki”.

Główny Inspektorat Weterynarii podaje, że rocznie z polskich stawów odławia się ok. 20 tys. ton karpí. W 2018 roku odłowiono ok. 20,8 tys. ton, a hodowcy podają, że zbyli ok. 16,5 tys. ton. Większość sprzedawana jest w grudniu, bo zdecydowana większość Polaków nie wyobraża sobie wigilijnego stołu bez karpia. Jeszcze do niedawna kupowaliśmy przede wszystkim żywe ryby i tak też były one sprzedawane w sklepach. Jednak od kilku lat sieci stopniowo wycofują się ze sprzedaży żywych ryb. Zadeklarowały to m.in. Biedronka, Lidl, Auchan,

Tesco czy Selgros Cash&Carry.

„Zdecydowanie zmieniła się świadomość ludzi. Ludzie wiedzą już, z czym wiąże się sprzedaż żywych karpí. To kręgowce, w związku z czym zdolne są do odczuwania bólu i nie powinniśmy im tego cierpienia niepotrzebnie zadawać. To jest też kwestia wygody, coraz częściej ludzie chcą po prostu kupić gotową do przyrządzenia rybę” – tłumaczy Anna Iżyńska.

Już w 2016 roku Sąd Najwyższy uznał, że karp jako zwierzę kręgowe podlega ustawie o ochronie zwierząt, a przez 20 lat jej obowiązywania rybom tym nie była zagwarantowana należyta ochrona. Eksperci podkreślają, że trzymanie karpí bez wody powyżej 10 minut wiąże się dla nich z silnym stresem, a tylko wynurzenie karpia na 30 sekund powoduje 10-krotne zwiększenie stężenia kortyzolu godzinę później. Dla ryb niekorzystna jest też chlorowana woda, więc cierpią także w wannach.

„Jeśli widzimy, że ryby przebywają w nadmiernym stłoczeniu, są poranione, nie mają dostatecznej ilości wody, sprzedawca łapie je za skrzela, albo kupujący przenosi je w siatce bez wody, mamy prawo powiadomić policję. To potencjalnie przestępstwo znęcania się nad zwierzętami” – zaznacza ekspertka Stowarzyszenia „Otwarte klatki”.

Niedopuszczalna jest też sprzedaż żywych ryb w workach foliowych z kratką dystansującą, ale bez wody. Główny Lekarz Weterynarii dopuszcza taką formę sprzedaży, powołując się na badania naukowców z Zakładu Ichtiologii i Gospodarki Rybackiej w Gołyszu, którzy uznali, że ryby mogą wówczas oddychać przez skórę. Tymczasem fundacja Viva podaje, że choć rzeczywiście ryby oddychają przez skórę, to taka wymiana gazowa odbywa się tylko w wodzie, a skóra zużywa cały tlen, który pobiera, nie dotleniając narządów wewnętrznych i mózgu, tym samym ryba dusi się w męczarniach.

„Dlatego apelujemy do sklepów o wycofywanie ze sprzedaży żywych ryb, do konsumentów – o kupno karpia już wcześniej

zabitego i nie narażanie ryby na cierpienie, a siebie na konieczność uśmiercania jej” – mówi Anna Iżyńska.

Źródło: Newseria.pl